№ 34. Kraków 12 Lutego — Sobota. Rok 1859.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złа. 20	rocznie	złа. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złа. 30	rocznie	złа. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą: Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3. Do każdego pisma zone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane niculegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 11 lutego.

Czekaliśmy na tekst mowy Cesarza Francuzów: przyniosły nam go dzienniki paryzkie z 7go b. m. Pokazuje się, że depesza podała nie ustęp jéj jak było powiedziane, ale całą mowę, i to dość wiernie. Sprostować wypada dwa tylko wyrażenia skrzywione telegrafem: pierwsze, w ustępie drugim, gdzie depesza mówi „system pokoju, który tylko w obronie *pewnych* interesów narodowych mógłby być naruszonym,“ w tekscie czytamy: „w obronie *wielkich* interesów narodowych;“— drugie, w ustępie piątym, gdzie w depeszy stoi: „niechaj więc dalekiemi od nas będą te fałszywe niepokojenia, ta niesłuszna nieufność, te omdlenia *wewnętrzne*“, w tekscie czytamy „te omdlenia *interesowane*“ (*défaillances interessées*). Wyrażenie to oczywiście wymierzone przeciw giełdzie, która zresztą po dwakroć dotknięta jest naganą w mowie cesarskiéj. Zdaje nam się przeto, że słusznie oceniliśmy rolę jaką odgrywa giełda w dzisiejszem położeniu politycznem, uważając ją jako hamulec w polityce osobistéj.

Skoro więc w depeszy zawarta była cała mowa cesarska, wnosić wolno, iż położenie obecne wydawało się Cesarzowi Francuzów tak ważnem pod względem polityki zewnętrznéj, że nie chciał wrażenia słów swych osłabić sprawozdaniem z polityki wewnętrznéj. Może też nie wypadało mu mówić o ulepszeniach, zmianach, o prawodawstwie i finansach w obec widoków i zamiarów przypisywanych mu w téj chwili przez opinię publiczną, których wprawdzie nie wypowiedział, ale którym stanowczo nie zaprzeczył. Dla tego też ograniczył się na polityce zewnętrznéj, a mowa ostatnia jest najkrótszą ze wszystkich przemówień, które Europa od wstąpienia na tron cesarski słyszała. Więcéj od poprzedniczek swoich nosi ona cechę manifestu, cechę tém wybitniejszą iż stanęła niejako w obec mowy tronowéj angielskiéj, która nie mogła pozostać bez wpływu na słowa Cesarza Francuzów.

Królowa Wiktorya stawia jakoby na równi przyjazne stosunki ze wszystkiemi obcemi mocarstwami; Cesarz Napoleon nie mówi tego. Królowa angielska wspomina raz tylko o Francyi jako sprzymierzeńcu przy traktacie chińskim, a mówiąc o koncesyi z powodu werbunku murzynów, wzmiankuje o przyjaznych przedstawieniach, ale nie kładzie ich na karb przymierza; Cesarz opiera się na przymierzu francusko-angielskiem, szczególny i silny kładzie nacisk na ciągłe onego trwanie, i podnosi ofiary poniesione na utrzymanie przymierza, jakby umyślnie chciał się kazać dorozumiewać, że na nie rachuje i rachować ma prawo. Królowa Wiktorya z ogółu swych „przyjaznych uczuć“ czyni wyjątek dla Rosyi i żałuje „przerwy“ jaka istniała przez lat parę; Cesarz Napoleon zaraz po przymierzu z Anglią mówi o „najjawniejszéj serdeczności“ z Rosyą, ale nie żałuje tego co się stało, tylko za powód do owéj „serdeczności“ podaje, że „we wszystkich punktach spornych znalazł się w zgodzie z Cesarzem rosyjskim“. Królowa Wiktorya przemilcza o Prusach, chociaż narodziny Księcia Pruskiego a jéj wnuka zdawały się wymagać wzmianki o tém zdarzeniu, a to zapewne dla tego, aby przemilczeć mogła o Austryi, o Piemoncie i zaślubinach księcia Napoleona, o Włoszech, to jest o niepokojącém usposobieniu umysłów; Cesarz Napoleon oświadcza, że z Prusami stosunki są uprzejme, ubolewa że z Austryą nie jest w zgodzie, pochwytuje tę okoliczność, aby poprzeć sprawę unii w Księstwach Naddunajskich, mówiąc „że interes Francyi jest wszędzie gdzie idzie o to, aby sprawa słuszna i cywilizacyjna wzięła górę“; usprawiedliwia związek z Piemontem „jako naturalne następstwo wspólności interesów obu krajów i przyjaźni obu monarchów“; nareszcie dotyka najdrażliwszéj strony, to jest stanu Włoch, uważając ich „położenie za anormalne, gdzie porządek z pomocą tylko obcych wojsk utrzymanym być może, co słusznie niepokoi dyplomacyę“. Stósownie do tych wyrazów sprawa włoska obchodzi Francyę, bo jéj wojska zajmują część krajów papiezkich.

Tutaj też właściwie mowa staje się manifestem i różni się głównie od mowy tronowéj angielskiéj. Królowa Wiktorya podaje za cel swych starań, a zatem za cel polityki „pielęgnowanie i wzmacnianie przyjaznych stosunków, nienaruszoną wierność traktatów i utrzymanie powszechnego pokoju jak daleko wpływ jéj się rozciąga“; Cesarz Napoleon lubo oświadcza, że „nie ma wystarczających powodów, aby wierzyć w wojnę“, „niebezpieczeństwa nowéj koalicyi“ uważa „za przesadne obawy;“ spodziewa się że pokój nie będzie wcale naruszony, „naruszonym mógłby być tylko w obronie wielkich interesów narodowych;“ ale nie wątpi o swoim wpływie; w całéj swéj mowie nie wspomina ani razu o traktatach, co wobec mowy angielskiéj, a nawet dawniejszéj sardyńskiéj jest może najbardziéj w przemówieniu z 7go b. m. uderzającém i wypowiada, że „trzymać się będzie drogi prawa, sprawiedliwości i honoru narodowego, że rząd jego nie da się ani unieść ani zatrwożyć, albowiem polityka jego nie będzie nigdy ani wyzywającą ani lękliwą, tak jak nie przestała nigdy być silną lubo jest pojednawczą.“

Jest to manifest polityczny, i mimowolnie przypomina wyrazy Fryderyka Wielkiego, który nieraz powtarzał: „Gdybym był królem francuskim, żadne działo w całéj Europie nie śmiałoby dać ognia bez mego pozwolenia“. Na dowód zaś że tego dokonaćby potrafił, działa pruskie grzmiały nieraz wbrew woli całéj prawie Europy. Komentarze tutaj nader trudne; lecz powiedzieć można nie to, że Fryderyk Wielki był jeniuszem, ale że Europa dzisiejsza nie jest ta sama z jaką ów wielki wódz i głęboki polityk miał do czynienia. Zresztą komentarz do mowy Cesarza znajduje się w mowie hr. Morny, jaką tenże na d. 9 zagaił Zgromadzenie prawodawcze. Nie wspomniał także ani słowa o traktatach, lubo mówił o dyplomacyi, układach a nawet o sądzie polubownym, ale „żądał zaufania dla zamiarów cesarskich i pomocy patryotyzmu, która większéj doda mocy Cesarzowi w układach, tak jak w razie potrzeby udzieliłaby większéj siły w zwycięstwie.“

Skończymy jedną uwagą. Pierwszy raz Cesarz Francuzów w mowie publicznéj nie odwołał się do opinii jako do najwyższego trybunału. Mówił o narodzie, że nie ulega omdlewającym wrażeniom, o narodzie na którego pomoc rachuje, ale nie wspomniał o opinii. Ważna to okoliczność w mowie monarchy, który wyrzekł: „że ostatecznie zwycięstwo zawsze się przy opinii znajduje.“

Korespondencya Czasu.

Warszawa 8 lutego.

R. Licznym zjazdem szlachty z całego Królestwa ożywiło się nagle nasze miasto. Porzucając zajęcia gospodarskie spieszyli ziemianie z najdalszych okolic Królestwa do stolicy, nie na zabawę jak dawniéj, ale żeby w bratniem a rozumnem kole zjednoczeni radzić w zebraniach Towarzystwa rolniczego o dobru i potrzebach kraju, w zakreślonych przez ustawę rozmiarach. Coraz rozleglejszy rozwój działań, przeprowadzanie szybkie w czyn najszlachetniejszych myśli, cechuje ciągle te godne uwagi narady. Nic dziwnego, że kraj cały zwraca pilną uwagę na czynności Towarzystwa rolniczego, gdy jest pozbawiony wszelkiéj innéj reprezentacyi swoich interesów. Ci, którzy gdzie indziéj, w innych okolicach Polski widzieli podobne zebrania, nie mogą dość się nadziwić wyższemu poglądowi, ładowi, i rozumnemu prowadzeniu rzeczy. Ci nawet, co świadkami długoletniemi byli obrad parlamentarnych angielskich, oddają słuszny hołd porządkowi i powadze jaka cechuje każde posiedzenie Towarzystwa rolniczego.

Rok dopiero istnienia jego, a już cieszymy się owocami prac i myśli, które w czyn już przeszły. Do najważniejszych policzamy rozdawanie nagród włościanom za życie moralne i wzorowe gospodarstwa. Z podziwieniem wszystkich, znalazły się postacie patryarchalne, w licznéj warstwie kmieci pańszczyźnianych. Życiorysy ich ogłasza od czasu do czasu *Czytelnia Niedzielna*. Szczególny zarazem mieliśmy objaw: ten lud dotąd poniżany, cenił przecież wyżéj *listy pochwalne*, nad pieniężne nagrody, wielu nawet z nich nie chciało przyjąć takowych. Dlatego niektórzy członkowie robili wnioski, ażeby usunięto całkowicie pieniężne nagrody, większość wszelako utrzymała myśl pierwiastkową.

Projekt rozszerzenia *ochronek wiejskich*, tak piękny i użyteczny, mało jeszcze upowszechniony; przedmiot ten, potrzebujący poparcia silnego, lecz zarazem praktycznego poznania potrzeb ludności wiejskiéj aby mógł być dobrze zastósowany, nie rozwinie się także bez chętnéj pomocy zacnych Polek. Nie powątpiewamy ani na chwilę, że odezwa w tym celu Komitetu Towarzystwa rolniczego, cel zamierzony osiągnie. Widzimy wiele już dobroczynnych zakładów, co winny swój początek i rozwój usiłowaniom szlachetnych Polek. *Ochronki wiejskie* uważamy za jeden z skutecznych środków podniesienia moralnego ludu, gdy w nich oprócz pieczołowitości nad dziatwą wiejską, dodaną będzie i stósowna nauka. Zwolna bowiem wychowalibyśmy młode pokolenie włościańskie. Ta myśl powinna zagrać wszystkie serca prawe, w niéj część przyszłości narodu spoczywa. Ale Towarzystwo rolnicze dźwigać tych zakładów nie może; pojedyncze tylko poświęcenia ziemian naszych, ich żon i rodzinnego koła podołać temu zadaniu zdołają. Z niewielkim nakładem, w każdéj wiosce, przy dobréj woli może powstać ochronka, pod opieką i dozorem pani domu, z pomocą jéj rodziny, coby chętnie chciała czuwać nad wiejską dziatwą. Nie myślimy tu bynajmniéj, ażeby zastępowano konieczną stałą dozorczynię, ale żeby co dnia zajrzało jedno z rodziny pańskiéj do owéj ochronki, i kontrolowało ład i porządek. Ochronki byłyby nowym ogniwem, a ogniwem serdecznym, niczém nierozerwanym, patryarchalnego stosunku pomiędzy kmiotkiem a dziedzicem; plemie młode wieśniacze, co przeszłoby wychowanie pierwotne w *ochronkach*, innem okiem z innem uczuciem spoglądałoby na dwory pańskie. Rzecz mała na pozór, ale opromieniona miłością chrześciańską i poświęceniem, nieocenione w przyszłości wydałaby owoce. Pierwszą podobno myśl ochro-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

POSIEDZENIE PUBLICZNE WARSZAWSKIEGO LEKARSKIEGO TOWARZYSTWA.

Co mnie może obchodzić posiedzenie i rozprawy Towarzystwa lekarskiego — powie nie jeden z czytelników? — O przepraszam bardzo panowie! — kto nie jest obojętnym na sprawy i los Królestwa Polskiego, ten zimném okiem na objaw rocznego działania jednéj z piękniejszych instytucyj kraju naszego patrzeć nie będzie, — tém bardziéj, że obecnie działalność Towarzystwa lekarskiego warszawskiego, większe jak lat poprzednich na kraj wpływy wywierać zaczyna, a że tak jest istotnie, zaraz okażę. Wpierw jednak muszę parę słów o przeszłości Towarzystwa nadmienić. Warszawskie Lekarskie Towarzystwo powstało przed laty 38, i dziś właśnie 38mą rocznicę swego istnienia obchodzi. Z początku był to rodzaj koleżeńskiéj schadzki, utrzymującéj między lekarzami należytą harmonię, służący do wymiany praktycznych postrzeżeń i zasięgnięcia wzajemnéj rady. W lat parę, to jest po zniesieniu w Warszawie Uniwersytetu, okazał się brak prawie zupełny lekarzy, następnie zaczęli napływać lekarze w rozmaitych wykształceni szkołach, jak krakowskiéj, wielu niemieckich, a więcéj jeszcze rosyjskich, którzy skład Towarzystwa coraz bardziéj zwiększali. Rzecz naturalna, że z odmianą tylu przekonań, pojęć, musiały nastąpić i odmienne opinie, zdania, ożywiające i zwiększające zakres prac Towarzystwa. Przez ciągłe starcia Towarzystwo nic nie straciło, lecz przeciwnie wzmogło się znacznie w naukowéj skali. Nie błyszczało wprawdnie na zewnątrz, bo to nie było jego zamiarem, ale oddane całkiem pracy, skupione w sobie, pozbywało się stopniowo ekscentrycznych, za granicą wylęgłych pomysłów, fałszywe lub ułudne całkiem odrzucało, trafne zaś sobie przyswajało. Kraj wiele na tém zyskał, bo istotnego postępu niepotrzebował okupywać smutném częstokroć doświadczeniem. Owocem także tych starań jest biblioteka Towarzystwa, posiadająca przeszło *sześć tysięcy* dzieł lekarskich, i zdaje się, że to będzie jedyny, najliczniejszy w kraju, lekarski księgozbiór.

Tak rzeczy stały do roku przeszłego.

Nowy okres tworzy w łonie Towarzystwa nowe a ważne zmiany — ważne, bo instytucya ta szerząc się w rozwoju, daje początek nowym instytucyom, wielkim pod względem celu, a większym jeszcze pod względem bogatych plonów, które zbierać się poczęły. Mówiąc krótko, Towarzystwo lekarskie w r. z. tworzy: 1) Stowarzyszenie wsparcia wdów i sierót zostających po lekarzach, tudzież podupadłych lekarzy. 2) Komitety do ułożenia tak potrzebnego w kraju słownictwa lekarskiego i chemicznego. 3) Ustanawia posadę honorową *Sekretarza stałego*, na wzór akademii nauk w Paryżu. 4) Wprowadza w łono swoje nauki przyrodzone, przez zaproszenie dwóch magistrów farmacyi wykładających też nauki w tutejszéj akademii. Nadto liczbę prenumerowanych dzienników zagranicznych zwiększa do kilkudziesięciu, które koleją do każdego członka przechodzą.

Wzniosłości celu wzmiankowanego dopiero Stowarzyszenia ad 1mum nie widzę potrzeby dowodzić, bo każdy człowiek obdarzony uczuciem, pojmie gruntownie szlachetne zamiary instytucyi przynoszącéj zbawienną pomoc wdowom i sierotom tych ludzi, którzy spędzając żywot na posługach ludzkości niezdołali zapewnić losu rodzinie. To też Stowarzyszenie to, niebawem znalazło potwierdzenie najwyższych władz kraju, a nadto jednogłośny poklask nie tylko między lekarzami, ale i między ludźmi chrześciańskiego serca. I słusznie, bo jeżeli posiadacz ziemski, zostawia dzieciom włości, kupiec handel, urzędnik emeryturę, — dla czego jeden lekarz, za całe poświęcenie i trudy mozolne ma rzucać sieroty na pastwę niepewnego losu?

O nowo powstałych Komitetach niżéj słów kilka dorzucę, a natomiast powiem, że do utwierdzenia urzędu Sekretarza stałego liczne zniewalały powody; mianowicie rozgałęzienie i mnożące się czynności administracyjne i rachunkowe, korespondencye z władzami rządowemi i rozległe stosunki z lekarzami zagranicznemi i swemi. Czynności te tak wzrosły, że Sekretarzowi stałemu przydano w pomoc podskarbiego, a do załatwienia zajęć biórowych przeznaczony został pisarz płatny.

Liczba członków czynnych powiększyła się w r. z. wyborem pp. Leona Konitza, Antoniego Eborowicza i Adolfa Bernhardta. W grono członków przybranych weszli Magistrowie farmacyi: Jerzy Aleksandrowicz i Stanisław Przystański, z których pierwszy wykłada w tutejszéj Akademii Zoologię, Botanikę i Zootomię, a drugi Fizykę. Na członków korespondentów zaproszono: pp. Józefa Rolle, lekarza w dominium Jaryszewskiém na Podolu; Ferdynand Dienheim Chotomski, lekarz szpitala w Szczebrzeszynie; Feliks Krajewski, lekarz powiatu Hrubieszowskiego; Wład. Ściborowski, lekarz szpitala w Willanowie; Eugeniusz Miłosz doktor z Idołty z Cesarstwa; Aleksander Przystański z Rosieni w gubernii Kowieńskiéj i Maks. Majewski pomocnik lekarza powiatu Przasnyszkiego.

Liczba członków korespondentów zagranicznych powiększyła się wyborem Dra Heine z Canstadt w królestwie Wirtembergskiém, Dra Franciszka Rizzoli znaminitego operatora i prof. przy uniwersytecie w Bolonii, Dra Benedykta Edler v. Hönigsberg z Wiednia, Dra M. Zieleniewskiego przy zdrojowiskach w Krynicy i Dra Wisłockiego dawniéj we Lwowie, a obecnie w Warszawie przebywającego i mającego w tutejszéj Akademii wykładać kurs Anatomii patologicznéj.

Ogółem Towarzystwo liczy obecnie członków 167.

a) Czynnych 50,
b) Korespondentów 106,
c) Honorowych 5,
d) Magist. farmacyi, przybranych 6.

nek wiejskich rzucił August Cieszkowski przed kilkunastu laty, i rozprawę swoją ogłosił w *Bibliotece warszawskiéj*. Ale głos jego słabe znalazł echo w kraju. Śmiano się z filozofa, ruszano ramionami, jakby z rzeczy, która nie warta niczyjéj uwagi. Dzięki Bogu, jak wiele zmieniło się wyobrażeń, i myśl Cieszkowskiego, odleżawszy się więcéj lat niż Horacy na utwór literacki przepisuje, rozbudzona, znajduje teraz poparcie w poważnem gronie Towarzystwa rolniczego. Jeden z czynnych członków Komitetu Towarzystwa, Goltz, w rozprawie dawniéj ogłoszonéj wykazał ważność ochronek wiejskich. Towarzystwo rolnicze, wzięło je pod swoję rozwagę. Nie wątpiemy o przeprowadzeniu w czyn tak szlachetnéj myśli, chociaż na to potrzeba dłuższego czasu i ciągłéj podniety

Zebrania Towarzystwa są zawsze liczne, tak powszechne obudzają zajęcie. Pomimo godnego pochwały porządku parlamentarnego, uderza widocznie brak zdolnych a może tylko brak wprawionych mowców. Taka to smutna następność w narodzie, który nagle zostanie pozbawionym wszelkiéj reprezentacyi narodowéj. Owa szlachta polska słynna niegdyś z wymowy, po któréj zostało tysiące foliałów mów znakomitych, poznałabyż wnuki swoje występujące na mownicę z któréj jasno i dobitnie myśli wypowiedzieć nie umieją; co zalęknieni drżącym i cichym głosem przebąkują niezrozumiale myśli piękne i wzniosłe niekiedy. Jeżeli znajdzie się gładszy mowca, wszystkich oczy z radością zwracają się na niego. Ale od przeszłego roku zaledwie takich znalazło się kilku tylko, i to w pośród grona tysiąc blisko szlachty polskiéj. *) Fakt to godny uwagi, łatwo wytłumaczony smutném położeniem narodu przez ćwierć wieku z górą. Nie brak zdolności, brak było wprawy i pola ćwiczenia. Na zebraniu wczorajszém, na wniosek wymownego członka Krysztoporskiego, aby zwyczajem dawnych Rzymian, zgromadzenie oświadczyło Komitetowi Towarzystwa podziękowanie, jako dobrze zasłużonemu krajowi: grzmot oklasków długo trwających, połączony z okrzykiem wielu, był potwierdzeniem tego wniosku. Poczém prezes powstawszy oświadczył, że gdy za wstawieniem się radcy tajnego Muchanowa dyrektora Komisyi rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, Towarzystwo rolnicze uwolnione zostało od opłaty pocztowéj, przeto obok znakomitéj korzyści materyalnéj odebrało w tém dowód życzliwości monarchy i rządu, wnosi, aby Towarzystwo złożyło temuż radcy tajnemu Muchanowowi piśmienne podziękowanie. W pośród długich oklasków wniosek jednomyślnie przyjętym został. Uwolnienie od opłat pocztowych, przynosi rocznie Towarzystwu z górą 50,000 złp., które użytecznie dla kraju użyć potrafi. Ważne tu podam jeszcze oświadczenie Towarzystwa, które cały roczny dochód rozporządzać przyrzeka na cele pożyteczne, a nie zbierać kapitały. Do 2500 już jest członków z górą, co daje 250,000 złp. rocznego dochodu: użyte rozumnie niemało korzyści narodowi przyniosą.

Za parę dni, opustoszeje z naszych ziemian Warszawa, bo wszyscy niemal, nieprzywiązani stale do miasta, rozjadą się do domów swoich. Nie spiesząc w mury stolicy dla rozrywek karnawałowych, opuszczą je z tym słodkiem dla serca przekonaniem, że zebrani w bratnie koło, radzili sumiennie, z czystą chęcią pożytku dla kraju.

*) Nie trzeba tu jednak mniemać, aby korespondent pochwalał drugą ostateczność, jaką widzieliśmy przed 12stu laty we Francyi, owe obrady francuskiej Izby deputowanych zmienione w czcze popisy z wymową, wyradzającą się dość często w gadulstwo parlamentarne, gdzie mowcom i obradującym nie chodziło o posuwanie obrad, rozstrzygnienie sporu, o wyjaśnienie przedmiotu lub obronę zasady; ale spór, przedmiot obrad lub zasada dawały im tylko sposobność do popisania się z płynnością, kwiecistością a czasem jedynie długością mowy; słowem gdzie wymowa lub pseudo-krasomowstwo nie było środkiem, lecz stało się celem. Na błędną drogę prowadzącą do téj ostateczności wiedzie czasem próżność przy publicznych obradach, a i przodkowie nasi nadużywali niekiedy owéj swady polskiéj. Lecz korespondent nasz nie chce przemienienia obrad w popisy oratorów, lecz pragnie zapewne słyszeć znów u nas owych mowców prawdziwie sejmowych, co krótkiem słowem myśl swą jasno, wybitnie i treściwie wyrazić umieją, a przemawiają wówczas i o tyle, o ile przedmiot wymaga. (P. R. Cz.)

Paryż 7 lutego.

Dziś Cesarz powiedział niecierpliwie oczekiwaną mowę tronową w ogromnéj „Salle des Etats“ pod sklepieniem, na którem malarz Müller wymalował tryumfującą cywilizacyą, mającą obok siebie: religią, pracę, wojnę i pokój. Tego razu liczne tłumy zalegały dziedziniec Luwru. Sala była pełna i znajdowała się w niéj cała familia cesarska. Księżna Matylda obudziła uwagę wszystkich, ale uwagę dyskretną, jak tego wymaga przyzwoitość i wola cesarska. Mowa cesarska, którą już znacie, jest godną, spokojącą i używając wyrazu samego Cesarza „zgodną“. Jest ona ufną, bo wyrzuca Francyi, iż nie zna „swéj rzeczywistéj potęgi.“ Jest ona także dumną, bo rzuca pod nogi (sic) osobiste obelgi doznane ze strony Anglii. Słowa cesarskie wzbudziły jednomyślne oklaski Ciał ukonstytuowanych i licznéj publiczności zebranéj w sali. Co do giełdy! ta nie została zupełnie ukołysaną i podniosła się tylko o 30 centimów.

Paryż gubił się w domysłach czytając mowy parlamentu angielskiego; bulwarowa kulisa podniosła się wczoraj o 1 fr. na mowę lorda Palmerstona, który oświadczył się za traktatami i na mowę hr. Derby, który zapewnił, że Francya zobowiązała się nie bronić zaczepiającego Piemontu. Zapomniano, że tego razu mowy parlamentarskie prawie nic nie znaczyły, że taktyka partyj parlamentarskich zaciemniła myśl a nawet politykę. Wyznał to *Times*. *Times* nie wyprowadził z mów parlamentarskich pewnego pokoju. Kto dziś nie jest zaczepionym? czy nim nie był i Napoleon I? Cesarz ma być pewny, że w razie wypadków, Anglia pod wpływem opinii pozostanie neutralną, chyba że wypadki wzięłyby kierunek zbyt przeciwny jéj interesom. a tego Cesarz uniknie. Anglia zachowa zresztą w swém łonie agitacyą wyborczą, na którą Francya pilnie spogląda. Meeting londyński pod przewodnictwem lorda-majora oświadczył się pochlebnie o całéj Anglii, o królowéj i o wszystkich mężach stanu angielskich i wyprowadzono z tego wniosek, że Cesarz opiera się mniéj na tym lub owym ministrze, a więcéj na opinii.

Miesiąc marzec lub kwiecień sytuacyę wyjaśni. W marcu ma być skończona droga żelazna tulońska. W tym miesiącu zdecydują się także losy pożyczki piemonckiéj. Cesarz tém różni się od Napoleona Igo, że nie zrywa ani z Anglią ani z Rzymem, że nie występuje w imieniu państwa powszechnego jak Napoleon I, które obraziło tyle interesów i uczuć, że stara się mieć wolne morze i w razie potrzeby jego używać czy to sam czy, jak jeszcze napomykają, przy pomocy floty rosyjskiéj. Pod „London bridge“ pod „Tower“ armatorowie mówią o najmie przez Francyą przewozowych okrętów angielskich. Opuszczenie państwa kościelnego przez wojska francuzkie i austryackie jest angielskiem marzeniem. Rozwiązanie kwestyi, jeżeli kwestya ma być stale rozwiązaną, odbędzie się zapewne inaczéj. Jak? to sekret a o sekrecie Ludwik IX powiedział: „Gdyby o nim wiedziała, spaliłbym moją koszulę.“ Właściwie Cesarz powiedział mowę spokojącą a nie pokojową. *Opinione* zapewnia, że w razie potrzeby, Rosya gotowa jest trzymać korpus obserwacyjny naprzeciw Prus. Nowe a pochlebne wyrażenie się Cesarza o Rosyi w mowie tronowéj, zdawałoby się stwierdzać tę opinią. Powiększenie garnizonu rzymskiego do 30,000 jest uważane za możebne a nawet może bliskie.

Jeden z sekretów cesarskich odsłonił się w Rumunii. Wołochy obrali hospodarem hospodara mołdawskiego i *Monitor* dodaje, że zachowali w tym wyborze wszystkie formalności. Wiadomość ta zrobiła ogromne wrażenie w Paryżu a jeszcze większe w Londynie, bo wystawiła na konflikt dyplomacyę z wolą narodowości i jéj wytrawną myślą polityczną. Cesarz miał zapewne na myśli podwójny wybór pułkownika Cousa, kiedy w swéj mowie wspomniał o skończeniu reorganizacyi Rumunii.

Onegdaj był w Tuileryach w sali marszałkowskiéj wielki obiad dla księstwa Napoleonów, na którym była familia cesarska, marszałkowie i dyplomacya. Wczoraj księstwo Napoleonowie byli na mszy w Tuileryach. Młoda para chodzi zwykle pieszo z Palais Royal do Tuileryów. Księżna Klotylda przyniosła do Tuileryów nowe życie i blask. Uważano w tych ostatnich dniach, że Cesarz był równie spokojny jak dawniéj. Ma on mało zważać na krzyki mieszczaństwa sobie niechętnego. Ma tylko zważać na wyższe imiona i na masy to jest na klasę roboczą i włościan i o tem w swéj mowie prawie wyraźnie napomknął. Przedmieście ś. Antoniego nie jest z mieszczaństwem, lecz z Cesarzem jak *Siècle*. Dnia 10go Cesarz przyjmie w Tuileryach deputowanych, jak mówią, aby ich natchnąć swą myślą. W opozycyę pokojową Izb trudno wierzyć, w razie gdyby pokój miał być zerwanym.

Rozkup broszury „Napoleon III et l'Italie“ jest niesłychany. Zasada wyłożona poraz pierwszy urzędownie w téj broszurze poddająca traktaty pod myśl wyższą, zaprowadza wytyczne dla nowego prawa publicznego Europy.

Pan de la Forge pisze do *Siècla* i zapewnia, że plan uspokojenia Włoch przyłączony do depeszy numeru 357 wice-hrabiego Ponsonby, jest pióra hr. Jabłonowskiego, zięcia hr. Palffy.

List prywatny donosi, że hr. Zabiełło który, jak doniosłem, bawił w Kanadzie, udał się do Meksyku i Japonii.

Akademia nauk moralnych i politycznych wybrała w miejsce pana Pourtalèsa pana Laferrière, który napisał dobre dzieło o administracyi francuzkiéj.

Revue Européene, któréj pierwszy numer wyszedł wczoraj zawiera artykuł pana Monty o dziełach „Essai sur la civilisation de la Russie“ i „la Russie et l'Avenir.

Paryż 6 lutego.

B. Czytelnicy *Czasu* może mi zarzucą skwapliwość w chwytaniu przelotnych i mniéj uzasadnionych wieści. Czytelnicy paryzcy już mi wyrzucają że w przeciągu kilkunastu dni doniesienia moje zostały czynem przeciwnym zbite. Pisałam naprzykład iż z pewnego źródła wiem, że małżeństwo księcia Napoleona odłożonem zostało do 2 marca, gdy tymczasem już małżonkowie przybyli 3go lutego do Paryża. Należałoby więc trochę więcéj pobłażania dla korespondentów dzienników, z powodu szczególnéj oryginalności obecnego położenia. Jest rzeczą niezawodną że jakaś tajemnica, może własność kilku uprzywilejowanych wysokich osób, może owoc jednéj tylko, głowy, góruje nad stanowiskiem politycznem. Niemożna bowiem inaczéj wytłómaczyć pewnych pojawów, pewnych oznak, które opinię publiczną z jednéj w drugą stronę rzucają. Z jednego nienaturalnego położenia wyradza się mnóstwo mniéj więcéj fałszywych wieści, których się strzedz wypada. Ale też są i pewniki które jednak długo pewnikami nie pozostają. I tak biorąc tylko na dowód małżeństwo już dokonane księcia Napoleona, i pojawienie się broszury o któréj w ostatnim liście pisałem. Dawno już bo od roku negocyowane małżeństwo księcia. Podróż księżny Matyldy przeszłéj jesieni i pobyt jéj w Turynie nie był obcym tym układom. Księżniczka Klotylda kończy rok szesnasty 2go marca. Narzeczony wyjechał w drugiéj połowie stycznia do Turynu. Dziennik rządu francuzkiego *Monitor* przepuścił w milczeniu wszystkie doniesienia zagranicznych i krajowych pism, i dopiero po wyjeździe księcia wspomniał o związku małżeńskim. Czy książę wyjechał dla zaręczenia czy dla ożenienia się? Gdyby podróż jego ostatnie przypuszczenie miała na celu, czyżby jechał z tak małą świtą? Czyżby *Monitor* nie był ogłosił programatu zamęścia? Czy nakoniec potrzebowanoby z Turynu telegrafem przysyłać rozkazy do najspieszniejszego urządzenia mieszkania i służby domowéj księstwa?

Jest więc rzeczą niewątpliwą że pośpiech który tajemnicze ma jakieś powody, zniszczył wszelkie plany pierwotnie ułożone. Tak samo jak i względy innego rodzaju cofnęły już ułożony program wyjazdu księżny Matyldy do Marsylii, a księcia Hieronima do Lugdunu, o czem raz jeszcze powtarzam, wieść nie na bruku paryzkim ale w salonach jednego z dygnitarzy bliskich tronu powstała. Gdyby czytelnicy tak surowi dla korespondentów polskich zadali sobie pracy, i przebiegli korespondencye zagranicznych dzienników jak: *Indépendance belge, Nord* itd., nabyliby przekonania, jak to w pewnych czasach rola sprawozdawcy opinii trudną i niewdzięczną jest. Drugi dowód jeszcze niedostatecznie wynużony przedstawia nam głośna broszura: *Napoleon III et l'Italie*. Onegdaj zrobiła ona wrażenie nadzwyczajne. Wrażenie to trwa jeszcze i trwać będzie jakiś czas. Ale zachodzi pytanie czy pismo to jest dowodem wojennych zamiarów, czy zwiastunem pokojowego załatwienia? Jednem słowem czy Europa ma się obawiać przyszłości i uzbrajać, czy też spokojnie czekać wyroku dyplomacyi? Głos powszechny, niewątpliwy, jednomyślny był onegdaj za pierwszą częścią zadania. Wszyscy po przeczytaniu dzieła powiedzieli: „będziemy mieli wojnę“. Giełda spadkiem ogromnym papierów potwierdziła to zdanie. Tymczasem wczoraj nastąpiła reakcya i silna reakcya. Giełda zrobiła krok wsteczny. Renta podskoczyła o franka. Dla czego? Z jakiego powodu? Powiadają że mowa tronowa przy otwarciu Izb jutro ma być pokojem tchnąca, ma zaspokoić strwożone umysły. Czekajmy na te uroczyste słowa. Nie zamknę listu mego, póki nie dowiem się coś o téj wyroczni. A tymczasem zbierzmy niektóre więcéj uzasadnione wieści które krążyły zaraz po nastąpionéj reakcyi giełdy.

Z ust którym tyle wierzę co i własnym słyszałem, że autor broszury pan de la Guerronière w wigilią wyjścia na widok publiczny pracy swojéj, zaręczał że jest arcypokojową, i że jest przekonany o dyplomatycznem rozwiązaniu zadania które położył. *Indépendance belge* przypisuje p. de la Guerronière wprost przeciwne zdanie. Komu wierzyć? Ja wierzę szanownemu memu znajomemu, choć przyznaję że znając teraz przedmiot trudno mi jest wytłómaczyć zarozumienie autora broszury. Na wieczorze na którym się tak wyraził p. de la Guerronière nim jeszcze przyznał się do pracy swojéj, jeden z obecnych powiedział dowcipne słowa: *Allons Mr de la Guerronière ne faites pas le modeste nous savons bien que vous avez les 11me departement, le departement de la Presse.* Wiadomo że jest dziesięć departamentów ministeryalnych we Francyi. O tym jedenastym nie objętym ani budżetem, ani programem mówił, dowiemy się, wiedzą bowiem że się składa z jednéj osoby i z dwóch myśli, z których jedna wysoko bardzo położona . . . . .

Wieść krąży że trzech ministrów onegdaj podało się do dymisyi. Są niemi pp. Fould, Delangle i Walewski. Cesarz miał uledz ich przedstawieniom, w skutek czego cofnęli dymisyę i wczoraj wieczorem miał być obiad w Tuilleryach, na którym Cesarz głośno się za pokojem oświadczył. Przytaczam tę wieść dla tego że jest dosyć upowszechnioną, ale w nią osobiście zupełnie nie wierzę. Być może, że polityka z wojennéj zamieni się na pokojową, być może że wszystko skończy się polubownemi układami, ale to pewna że opozycya ministrów najwięcéj nawet sympatycznych Cesarzowi, niezdolna jest złamać tak energicznéj woli jaką posiada naczelnik władzy. Jeżeli ta wola jest rzeczywiście o czem nikt nie wie, to tylko ją wypadki złamać potrafią. Ministrowie w teraźniejszéj organizacyi są tylko wykonywaczami myśli; i woli monarszéj a nie jéj regulatorami.

Nakoniec Emil Girardin na raucie którym inaugurował Pereira pyszny swój hotel na przedmie-

---

Po takim ogólnym obrazie Stanu Towarzystwa pozostaje mi jeszcze powiedzieć o Komitetach i o nowém Towarzystwa wpływie na kraj.

Polskiemu uczonemu światu wiadomo jaki zamęt panuje w naukach ścisłych pod względem nomenklatur. Każda prowincya dawnéj Polski wyrobiła sobie oddzielne techniczne nazwy, a co więcéj w jednéj nawet prowincyi powstało kilka różnych nomenklatur, co szczególniéj w nauce chemii objawiać się poczęło. Każdy niemal profesor idąc za popędem swych przekonań, podsycanych miłością własną, tworzył nazwy wedle swego upodobania, wedle niego młódź nauczał tak, że uczniowie jednéj szkoły na porozumieniu się z kolegami drugiéj — niemało czasu tracić musieli. — Taki objaw trwał lat kilkanaście, napróżno podnosiły się głosy z różnych stron Polski, przebrzmiały one bezskutecznie, dopiero szczególniej zwróconą została uwaga mężów prawdziwéj nauki i postępu, kiedy w akademii warszawskiéj kilku profesorów z różnemi w jednych przedmiotach nomenklaturami wystąpili. Podobnemu nieładowi cios jak najprędzéj zadać należało, to też władze edukacyjne krajowe, wybrały z grona lekarzy i specyalistów wielu członków, tworząc *Komitet do ustanowienia Słownictwa chemicznego*, który ciągle jest zajęty.

Drugi komitet do ułożenia *Słownictwa lekarskiego* wywołany również został szerokiem polem, jakie dla nauk medycznych w naszym kraju od r. 1857 się otwarło. Komitet ten istniejący od roku, odbywa posiedzenia miesięczne, owocem jego pracy jest już ukończona anatomia, któréj krótki rys z nowemi nazwami Dr Natanson drukiem ogłosił. Fizyka, fizjologia i historya (anatomia mikroskopowa v. drobnowidzowa) również ukończone, a anatomia patologiczna rozpoczęta. Za lat kilka ogrom cały nauk lekarskich otrzyma właściwą nomenklaturę, zgodną z loiką, duchem i naturą języka naszego; — nauki przyrodzone toż samo, a wtedy gdy ze wszystkich katedr gimnazyalnych i akademickich wykład z jednakowemi nazwami uskuteczniać się będzie, mamy niewątpliwą nadzieję, że i inne prowincye nomenklaturę tutejszą chętnie przyjmą.

Na początkn tego listu wspomniałem o większem oddziaływaniu Towarzystwa lekarskiego na zewnątrz. Tak jest rzeczywiście: dwie instytucye nowo założone w kraju, tj. Towarzystwo rolnicze i medyczna akademia, niewątpliwie przyczyniły się do rozszerzenia działalności Towarzystwa lekarskiego.

Czynne Towarzystwo rolnicze między wielu kwestyami odniosło się do Towarzystwa lekarskiego z takiem zapytaniem: „jakiemiby środkami najtrafniéj i najłatwiéj urządzić się dała pomoc lekarska dla ludu wiejskiego?“ — Pytanie to jeszcze załatwione niezostało — przyjdzie ono pod powtórny rozbiór i na posiedzeniu Tow. rolniczego, które w dniu 3 lutego b. r. swe czynności otwiera. — Tymczasem sekretarz stały Tow. lekarskiego tak na nie odpowiedział:

„Rolnictwo niemoże się obejść bez hygieny, bo zdrowie rolnika pierwszym jest gospodarczéj pracy warunkiem. A któż jest stróżem jego zdrowia, jeśli nie lekarz? W ogólnéj więc krajowej rolniczéj produkcyi, ważne musi zająć on miejsce, i opuszczając skromne swoje przy łóżku chorego stanowisko, wystąpić jako obywatel i głos swój podnieść w imie powszechnego dobra. Zdaje się, że Towarzystwo rolnicze pojmuje to jego położenie, skoro podało pytanie do dyskusyi wyżéj przytoczone. Pytanie to nader jest ważne i bezwątpienia zaprowadzi nierównie daléj, jakby się tego można spodziewać, bo przekonamy się niebawem, że nie dosyć jest wyleczyć wieśniaka skoro się skaleczy lub dostanie gorączki, lecz potrzeba go od kolebki w stanie zdrowia wychować i w dalszem jego życiu od choroby ubezpieczyć. W tym celu potrzeba wdać się we wszystkie warunki życia wiejskiego — trzeba je stosownie urządzić do hygenicznych przepisów, a nadewszystko trzeba, aby właściciel sam się oświecił i poddał owym przepisom, bo zdrowie jego również jest produkcyjnym kapitałem, a tam gdzie chroma, o dobrem gospodarstwie mowy być nie może. Rolnik napotykać więc będzie lekarza co chwila na swej drodze, Towarzystwo rolnicze znajdzie się z saméj natury rzeczy zespolone z lekarskiem, a otwierając ostatniemu nowy w kraju do działania zawód, śmiem twierdzić, że znajdzie w niem obywatelskie poświęcenie się i wielką gotowość do pracy.“

Przywiodłem odpowiedź powyższą nietylko dla tego, że ona jasno rzecz maluje, ale nadto, że przy obecném zwróceniu uwagi na los włościan, kwestya ta, tak w Królestwie Polskiem, jak i w innych prowincyach Polskich zastosowanie znaleśćby mogła, i mam nadzieję, że z czasem znajdzie.

Utworzenie medycznéj w kraju naszym akademii, nowe wytknęło cele Towarzystwu lekarskiemu. Wiadomo, że akademie tylko uczą, dają wiadomości — ale nie wychowują, to jest, że po za obrębem nauki nabytéj w akademii, jest jeszcze inna acz daleko trudniejsza, nauka ludzi, którą lekarz głęboko posiadać winien. — Tę drugą naukę zdobywa się już tylko w gronie koleżeńskiem, — w gronie towarzystwa, które rzec można kształci lekarskie obyczaje. Starsi więc lekarze, czyli uważając zbiorowo, całe ich Towarzystwo, ma moralny obowiązek czuwać nad kształcącą się młodzieżą, by ją ochronić od wszelkich zboczeń, a tym sposobem godnych społeczeństwu dostarczyć ludzi i po sobie dzielnych zostawić następców.

Na nich więc, daleko większy ciężar i odpowiedzialność przed Bogiem i krajem spada — niżeli nawet na samą medyczną akademią, dla któréj Towarzystwo stanowi jakoby moralną kontrolę!

*
**

ściu śgo Honorego, a na którym co tylko rząd i towarzystwo paryzkie ma najznakomitszego znajdowało się, ofiarował trzymać zakład pięć przeciwko jednemu że wojny niebędzie. Zebrawszy co można było ważniejszego w tak zajmującym przedmiocie, zostawiam miejsce dla dodania kilka słów o wrażeniu jakie mowa tronowa sprawi.

Paryż 7 lutego.

B. Mowę którą Cesarz miał przy otwarciu Izb dziś o godzinie pierwszéj, Paryż cały czytał już o drugiéj przylepioną na wszystkich rogach ulic. Na giełdzie papiery spadły. Renta straciła franka na sto, to jest to co zyskała w wigilią. Czy słowa Cesarskie zapowiadają wojnę? Czy monarcha rokuje niewątpliwą walkę? Bynajmniéj. Cała mowa składa się z dosyć obszernego wywodu stosunków i polityki zewnętrznéj Francyi. O przymierzu z Anglią Cesarz mówi w sposób stanowczy, przychylny, nawet powiem uniesiony. Nie masz w przekonaniu Cesarza ani powodu do zerwania lub nawet do naruszenia związku, który jest podstawą pokoju i cywilizacyi europejskiéj. Z Rosyą stosunki także niezostawiają nic do życzenia, z Prusami dobrze jest rząd francuzki. Tylko nad stosunkami z Austryą ubolewa Napoleon III. W kwestyi Księstw Naddunajskich żali się że Austrya ciągle i systematycznie paraliżowała dobre chęci rządu francuzkiego, O Włoszech wspomina że są przedmiotem obawy w przyszłości. Związek księcia Napoleona uważa za naturalne spojenie się dwóch dworów przychylnych sobie, bez żadnej tajemnéj przyczyny. Zachęca Cesarz prawodawców i kraj ażeby się uspokoił i ufał. Ale że często powtarza słowa takie np.: „będę stały i nic mnie niepotrafi odwieść od celu. Francya zawsze tam ma interes gdzie idzie o prawo i słuszność" itd., przeto mowa cała zamiast uspokoić trwoży i zaręczenia powolności i wyrozumienia tracą na powadze.

Wiedeń 10 lutego. N. Pan nakazał przenieść na stan spoczynku Dra bar. Härdtla prezydenta senatu najwyższéj Izby sądowéj, obok okazania mu swojego zadowolenia z długoletniéj wiernéj służby.

— Dziś kończy się żałoba dworska po śp. Arcyks. Maryi.

— Hr. Edward Karoly przedtem sekretarz poselstwa austryackiego w Londynie, zamianowany posłem w Kopenhadze, wyjechał na miejsce przeznaczenia swego.

— *Koresp. austr.* donosi z Medyolanu z dnia 9go b. m. Tutejszy stan umysłów, jest ciągle spokojny; zabawy karnawałowe bardzo uczęszczane.

Niemcy.

Wszystkie niemal dzienniki niemieckie, które mamy pod ręką, okazują obawę wojny. Ministeryalna *Preus. Ztg* nie chce wszelako zdania swego wypowiedzieć, a ostatnia jéj polemika z *Gazetą Krzyżową*, każe się domyślać, że umyślnie unika wszelkich wyjaśnień względem roli jakąby Prusy zajęły na przypadek wojny. *Gaz. Krzyżowa* bowiem przedstawiła potrzebę obrócenia nadwyżki dochodów państwa na cele militarne, mając widocznie na myśli zbrojenie się Prus; *Gaz. Pruska* zbyła ją wybiegiem, wykazując, że istotnie znacznych użyto funduszów na ulepszenia militarne. W ogóle w dziennikach niemieckich odzywają się ciągle głosy za energicznem wystąpieniem w obronie zagrożonéj Austryi; jest nawet mowa o przedstawieniach w tym duchu wysłanych z różnych dworów niemieckich do Paryża, lubo nic autentycznego pod tym względem powiedzieć się nie da. Rządy, zdaje się że zimniej tę rzecz biorą niż izby deputowanych i gazety. I tak np. codziennie donoszą z różnych stron Niemiec o wyprowadzaniu koni do Francyi i Piemontu. W Izbie deputowanych w Monachium, jak to już donieśliśmy przed kilkoma dniami w depeszy telegraficznéj, bar. Lerchenfeld interpelował w d. 5 b. m. ministeryum względem zakazu wyprowadzania koni, mówiąc przy tem, że polityczne zawikłania każą się obawiać wojny, a lubo związek niemiecki nic dotąd na ten przypadek nie obmyślił, to przecież Niemcy pamiętne haniebnych klęsk jakie im Francya zadała, powinny myśleć o obronie swéj czy to od zachodu czy od południa. Trzeba przynajmniej utrudniać nieprzyjacielowi sposobność zbrojenia się. Izba cała poparła tę interpelacyę, ale minister Pfordten oznajmił, że później da na nią odpowiedź. Odpowiedzi téj nie było dotąd. Podobnież w izbie nassauskiej dep. Rau, jak donosi depesza z Wiesbaden z 9go, wniósł, aby rząd polecił swemu posłowi przy związku niemieckim uchwalenie zakazu wyprowadzania koni w całych Niemczech. Wniosek ten przyjęty został jednogłośnie. Komisarz rządowy oświadczył, iż rząd przedsięweźmie co należy. Depesza ta dodaje nadto, że urlopowani ze stanu rzemieślników mają być powołani.

Francya.

Jeżeli w pierwszych dwunastu rozdziałach pisemka „Cesarz Napoleon i Włochy" (streszczonych w poprzednich trzech numerach *Czasu*), p. de La Guerronière zlekka jedynie natrącał, że we Francyi tylko zbawienie Włoch leży, to w następnych mówi to już wyraźniéj. Polityka francuska—są słowa jego—ma swoje podania, których się nigdy zrzec nie powinna, gdyż odpowiadają one trwałym interesom jéj wpływu. Jednem z tych podań jest, że Alpy będąc dla Francyi zasłoną, niemogą być zamienione w warownię naprzeciw niéj uzbrojoną. Pojmowano to we Francyi za dawnych królów, za republiki i za pierwszego cesarstwa. Henryk IV, król wielce praktyczny, dążył ciągle do wydobycia książąt włoskich z pod panowania domu habsburgskiego, dla którego posiadanie Włoch było warunkiem potęgi. Niegdyś naczelnik protestantów, niewahał się potem wspierać papieża, chcąc przez niego wzmocnić Włochy przeciwko cesarstwu niemieckiemu. Starał się on o pojednanie Wenecyi z papieżem, odciągnięcie księcia Sabaudzkiego od Austryi i zrobił go swoim sprzymierzeńcem a zarazem obrońcą narodowości włoskiéj. Przez ten związek zapewnił on Francyi wolną przez Alpy drogę i pole do walki tak zaczepnéj jak odpornéj. Nagła śmierć przerwała jego zamysły, któreby postawiły Francyę na szczycie potęgi, a narodowość włoska straciła w nim swego przywódzcę. Chciał on Medyolan dać księciu Sabaudyi z tytułem króla Lombardzkiego, Sycylię dać Wenecyanom, a Neapol papieżowi. Kilka ważnych miast dostałyby się Toskanii, a książęta włoscy mieli tworzyć unię. — Rozdział ten jest pełen alluzyj do dzisiejszych czasów i nie tają tego ostatnie jego wyrazy: „Tak więc pomimo różnicy czasów, też same myśli żyją, skoro odpowiedniemi są trwałym interesom, tudzież polityce zarazem narodowéj i europejskiéj". W tych słowach widocznie jest powiedzianem, że czego nie dokonał Henryk IV, dokonaćby tego rad Napoleon III.

Myśl federacyjna odżyła w r. 1847, lecz w następnym roku nie powiodły się plany. Czyż to co się nie powiodło Burbonom, a potem rewolucyi, powieść się teraz może? W tym rozdziale autor bierze pod rozbiór, czy potrzeba zmienić stósunki krajów włoskich, czy można Włochy urządzić odpowiednio do ich przeszłości, obyczajów, interesów i życzeń, czy zajdą pod tym względem przeszkody nie przeparte i czy ta zmiana odpowie celom jakie ma Europa. Co do potrzeby zmian, mówi z osobna o każdym rządzie włoskim, że żaden z nich nie zaprzeczy potrzeby zmiany czyli reformy. Uznawszy tę potrzebę, lepiéj dopomódz zmianom, niż ich unikać. Następnie czy można utworzyć rzeszę państw włoskich na wzór związku niemieckiego i tym sposobem założyć państwo włoskie, obudzić życie narodowe, i pozbyć się wojsk obcych i rewolucyj zgubnych? Największą tu Rzym trudnością z powodu swojego dwoistego charakteru. Jednak związek włoski podniósłby znaczenie i powagę papieską a zarazem osłabił nazbyt ścisły węzeł jaki istnieje między charakterem monarchy świeckiego i najwyższego patryarchy. Rzym tylko może być siedliskiem unii, a papież jéj naczelnikiem. Bo przed nim ukorzą się ludy i królowie. Inne państwa włoskie nie uczują zawiści, gdy mu podlegać będą. Lecz papież podniosłszy się jako monarcha na stanowisko protektora Włoch, nie straci na powadze, jeżeli mu się zmniejszy jego władza świecka i odpowiedzialność polityczna. To co straci na władzy, zyska na znaczeniu: straci na władzy zaprowadziwszy administracyę świecką, zyska na znaczeniu jako głowa związku państw liczącego 26 milionów mieszkańców.

W rozdziale 15tym przedstawia autor, że niktby nie stracił na téj zmianie, chyba Austrya, która przecież nie jest państwem włoskiem. Sardynia odetchnęłaby i nadałaby kierunek całym Włochom, Neapol, Toskania i reszta księstw wydobyłyby się z pod wpływu Austryi. Nienależy się dziwić, że Austrya byłaby przeciwną planowi związku, lecz czyż należy uchylić głowy przed jéj veto? czy opór jéj powinien przeszkodzić rozwiązaniu kwestyi włoskiéj, tyle pożądanemu dla dobra powszechnego?

W ostatnim rozdziale jest na to odpowiedź. Traktaty wtedy tylko byłyby niewzruszone, gdyby świat był nieruchomy. Traktaty mające zabezpieczać Europę, jeżeli spokojność jéj narażają, nie odpowiadają potrzebom które je stworzyły. Mądrość polityczna powinna co innego postawić w ich miejsce. Państwo zastawiające się traktatami, może mieć za sobą paragrafy, ale nie słuszność. Przekonawszy się, że stan Włoch jest źródłem złego dla nich samych, a obaw, niepokojów, a może i rewolucyi dla Europy, nadaremnie odwoływać się można do głoski prawa pisanego czyli do traktatu. Czyż zatem trzeba użyć siły. Broń Boże przed tym ostatecznym środkiem! Opinia publiczna niech rzecz rozstrzygnie. Dla jéj więc pouczenia i objaśnienia, jak twierdzi, napisał tę broszurę p. de La Guèrroniere.

Tak wykazawszy, że Austrya głosowi opinii publicznéj ustąpić powinna, autor chce okazać, że niema przeciw Austryi niechęci, przyrzeka jéj przyjaźń Francyi, z którą tylko o Włochy było nieporozumienie. Rządzić jest to przewidywać — mówi autor. Przewidywać więc należy zawikłania i onym zapobiedz, by z nich nie wszczęła się wojna. Niebezpieczeństwa gromadzą się we Włoszech, trzeba je uchylić. Są sprawy na świecie nigdy nie zgubione, do nich należy sprawa włoska jako nie samolubna i nie wyłączna; jest ona bowiem sprawą narodowości ludu żyjącego, sprawą równowagi europejskiéj, a może i sprawą niepodległości papieża zawsze przez Francyę bronionéj. Francya nie chce wojny wszczynać, lecz spodziewa się, że aby jéj uniknąć, dyplomacya uczyni to przed wojną coby uczynić musiała nazajutrz po zwycięstwie.

Na tem się kończy owe pismo, które ocenić łatwo. Nie w tem leży ważność jego, że tworzy plany nowego urządzenia państw; podobnych utworów było zbyt wiele w ostatnich czasach; lecz że bliskiem jest przypuszczenie, że broszura ta przedstawia politykę cesarską Francyi. Przyszłe postępowanie rządu francuskiego wykaże dopiero, jak dalece spada na niego solidarność dążeń w téj broszurze wskazanych; inaczéj pozostanie ona tak dobrze projektem, jak ten, którego jest po części powtórzeniem. Plan bowiem federacyi włoskiéj z r. 1847 o którem i ta broszura wspomina, był dziełem zamordowanego późniéj dyplomaty i profesora Rossi.

Księstwa Naddunajskie.

Świat polityczny zajęty od dni kilkunastu przeważnie sprawą, którą ogólnym mianem „włoską" nazwano, mniejsze baczenie dawał na zajmujące go od lat dwóch spory i kwestye rodzące się ciągle z nierozwiązanéj wielkiéj sprawy „wschodniéj". Lecz dzisiaj jedna z tych kwestyj, sprawa reorganizacyi Księstw Naddunajskich tak szybko się rozwinęła naturalnym biegiem wypadków, iż uwaga się rozdziela, a świat polityczny patrząc bacznie na Zachod i nie tracąc z oka żadnego kroku w sprawie „włoską" zwanéj, zwraca drugie oko na Wschód na sprawę którą już „rumuńską" nazwano, a która łącząc się ściśle z wielkim sporem „wschodnim", silne starcia i wstrząśnienia wywołać może.

Od ukończenia wojny wschodniéj przedstawialiśmy ciągle czytelnikom naszym, iż gordyjski węzeł sprawy „wschodniéj", nie rozcięty orężem podczas boju, nie został również rozwiązany traktatem paryzkim, lecz tylko zmieniony w kilkanaście mniejszych węzłów, zamkniętych każdy w oddzielnym warunku traktatu, a które to węzły w miarę wykonywania tych warunków zaciągają się coraz bardziéj budząc obawę iż tylko w aleksandrowski sposób rozwiązane być mogą.

Reorganizacya Księstw Naddunajskich, chociaż spełnia się spokojnie i według wszelkich form naznaczonych przez konwencyę paryzką z 19go sierpnia (będącą rozwinięciem jednego z warunków traktatu paryzkiego), i nigdzie nie zaszły niespokojności a nawet wybory hospodarów odbyły się tak porządnie i jednomyślnie, iż część Europy dziwi się taktowi politycznemu a w końcu przebiegłości z jaką Wołochowie konwencyę paryzką z swém dążeniem do zjednoczenia Księstw pogodzić umieli,— jednak kierunek jaki ta reorganizacya bierze dążąc do faktycznéj unii obu krajów i do utworzenia silnego państwa nad dolnym Dunajem, sprzeciwiając się wielu interesom i polityce niektórych mocarstw, groźny spór wywołać może.

Zjednoczenie Księstw Naddunajskich odrzuciła wprost na konferencyach paryzkich tak Porta jak Austrya, przedstawiając iż ono jest przeciwne integralności Turcyi zawarowanéj traktatem; gdy z drugiéj strony Francya, obstając tak wówczas jak dzisiaj za unią Mołdawii i Wołoszczyzny, przedstawiała iż traktat paryzki zastrzega, że reorganizacya tych krajów nastąpić ma stósownie do życzenia ich mieszkańców, którzy przez legalne organa reprezentacyi krajowéj, to jest przez dywany, jak najwyraźniéj za unią się oświadczyli. Konwencya paryzka nie rozstrzygając lecz obchodząc ten spór, oznaczyła pośredni między temi dwoma sprzecznemi zdaniami kierunek dla reorganizacyi Księstw.

Dzisiaj Mołdawianie postępując według wszelkich formalności przez tę konwencyę naznaczonych, obierają hospodarem swoim pułkownika Cousę pod zaprzysiężonym przez niego warunkiem, aby dążył do spełnienia unii. Wołochowie, nie gwałcąc również formalności i warunków konwencyi, posuwają wykonanie unii daléj, obierając hospodara mołdawskiego hospodarem swoim. Przez ten czyn unia Księstw faktycznie nastąpiła. Co na ten fakt powiedzą i uczynią mocarstwa?

Monitor, urzędowy organ rządu francuskiego, donosząc o tym wyborze dodał, że formy przepisane statutem organicznym i konwencyą zostały zachowane. Porta zaś dowiedziawszy się o tym wyborze wyprawia do Księstw Ethem-paszę w charakterze nadzwyczajnego komisarza sułtańskiego oddając pod jego rozporządzenie 20 batalionów piechoty regularnéj i odpowiednią ilość artyleryi, jeźli mamy wierzyć ostatniéj wiadomości z Bukaresztu podanéj przez dziennik pesteński. Czyż Turcya zamyśla o interwencyi zbrojnéj do Księstw, jaka jéj przysługuje na mocy traktatu paryskiego, ale *za poprzednią zgodą* mocarstw gwarantujących prawa Mołdawii i Wołoszczyzny? Czyż mocarstwa te zgodziłyby się w tym razie na interwencyę turecką, i czy przyznałyby, że jest dostateczny do niéj powód? Jaką przyczynę podałaby Turcya za powód do téj interwencyi? Czy który z warunków konwencyi paryskiéj został pogwałcony przez ten wybór hospodara mołdawskiego władzcą zarazem Wołoszczyzny? Z uważnego przeczytania konwencyi wynikać się zdaje, że przypadek taki nie był przez nię przewidziany, jakto już wspomnieliśmy w *Czasie* jeszcze z 6go lutego, donosząc o zamieszczeniu na liście kandydatów na hospodarstwo wołoskie, hospodara mołdawskiego. Artykuł 13sty konwencyi mówiący o kwalifikacyach na hospodara brzmi:

„Na hospodara może być wybrany każdy, który ma lat 35, jest synem Mołdawianina *lub* Wołocha, wykaże dochód z swych posiadłości gruntowych wynoszący 3000 dukatów, nakoniec, który poprzednio przez lat 10 sprawował urzędy publiczne lub był członkiem dywanu."

Czyż dla tłomaczenia tego artykułu, elastycznego w niektórych miejscach, trzeba będzie nowych konferencyj lub siły? Czy można go tak tłomaczyć, i czy go tak wytłomaczą wszyscy jak go wykłada *Korespondencya Pruska*, mówiąc: iż ze słów „synem Mołdawianina *lub* Wołocha" wynika, iż hospodar mołdawski winien być synem Mołdawianina a wołoski Wołocha. Rozwiązanie wszystkich tych pytań wkrótce zapewne ujrzymy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W biórze policyi kryminalnej w Berlinie złożono 1go grudnia r. z. naramiennik wielkiéj wartości, niewiadomo czy znaleziony, czy też z kradzieży jakiéj pochodzący. Mimo ogłoszenia, nikt się dotąd o niego nie upomniał, być zatém może, że był własnością osoby obcéj, przejezdnéj, lub pochodzi z kradzieży gdzieindziéj dokonanéj. Dla tych powodów czynimy tu o tém wzmiankę. Naramiennik ten jest w formie szerokiéj plecionki z grubego drutu złotego z zapinką u któréj umocowana jest w skuwce złotéj perła wielkości orzecha laskowego, różowa. Między perłą a plecionką jest dość duży brylant, a do koła perły mniejsze.

Wyszedł N. 3 i 4 Tygodnika roln. krakowskiego i zawiera: 1) Sprawozdanie z posiedzeń (posiedz. I). — 2) O morwie białéj. — 3) Rozmaitości. — 4) Wiadomości handlowe.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 10 lutego. Na wczorajszém posiedzeniu Izby deputowanych, projekt pożyczki 50-milionowéj uchwalony został 116 głosami przeciw 35. Hr. Cavour mówił przeciwko polityce austryackiéj we Włoszech, jakoby ubliżającéj, a faktami udowodnionéj, wynosił sympatye francuskie okazane w mowie cesarskiéj, spodziewał się, że Anglia skłaniająca się teraz ku Austryi, zachowa napowrót to samo postępowanie jak na kongresie paryzkim i sprzyjać będzie usamowolnieniu Włoch.

Belgrad 9 lutego. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu skupczyny odczytano berat sułtański wydany dla księcia Miłosza. Gdy w beracie tym nie wspomniano nic ani o dziedziczności władzy w dynastyi księcia Miłosza, ani o przywróceniu go na tron przez naród, lecz tylko poprostu powiedziano że wybrany został przez sułtana na rządzcę Serbii po złożeniu władzy przez księcia Aleksandra, — postanowiła skupczyna przeciwko temu pogwałceniu, według niéj, praw narodów, jak najsilniéj protestować. Wielkie tłumy ludu zgromadzone na przyległych ulicach dokoła izby obrad, czekały w cichości na to postanowienie skupczyny.

Przedstawiamy wyżéj położenie jakie zajmuje w téj chwili wśród sporów europejskich, sprawa reorganizacyi Księstw Naddunajskich, która przez wypadki w dniach ostatnich i przez wybór hospodara mołdawskiego władcą Wołoszczyzny, rozwinęła się szybko ustanawiając faktyczne zjednoczenie Księstw. Co do téj sprawy ważnem jest doniesienie, potrzebujące jednak według nas potwierdzenia, iż Porta dowiedziawszy się o tym wyborze, oddała pod rozporządzenie Etema paszy wyprawionego do Księstw w charakterze nadzwyczajnego komisarza, 20 batalionów nizamów z odpowiednią artyleryą. Protestacya skupczyny serbskiéj przeciw beratowi sułtańskiemu gwałcącemu, według niéj, prawa Serbii, o czém donosi powyższa depesza z Belgradu przyczynić się może do zwiększenia groźnych już dzisiaj zawikłań nad Dunajem i sporów Porty z krajami wpół jéj podległemi.

Korespondent nasz berliński podaje z pośród licznych pogłosek obiegających w Berlinie, że Anglia ma się starać o zawarcie przymierza z Prusami i Austryą. Chodzi tylko jeżeli nie o przystąpienie Rosyi, to o jéj neutralność, a jak słychać, jest zamiar zbliżenia Rosyi do Anglii.

Piszą nam z Paryża, że krążyły tam 8go b. m. pogłoski o tylokrotnie już powtarzanéj dymisyi hr. Walewskiego, a powód do tego dało zapewne spóźnienie wyjazdu księcia Montebello. Korespondent nasz dodaje, że albo pogłoska była fałszywą, albo dymisya nie została przyjętą.

Wspomnieliśmy we wczorajszym artykule wstępnym, że *Debaty* upatrywały w wyborze p. Couzy na hospodara obu Księstw radykalną nielegalność. W dzisiejszym numerze p. S. Marc Girardin najpewniejszy publicysta *Debatów*, cofa niejako to zdanie swego kolegi p. Alloury, mówiąc grzecznie, że o tem wiele *pro* i *contra* powiedziećby się dało. Sam jednak oświadcza się z wielkiemi pochwałami za wyborem Zgromadzenia wołoskiego.

Wiadomości z Carogrodu przez Tryest, które dzisiaj nadejść były powinny, dotąd nie nadeszły. Doniesienia zaś ze stolicy tureckiéj przez Marsylię są z 2go t. m. Według depeszy telegraficznéj z 9go t. m. podającéj treść tych doniesień carogrodzkich, przesilenie ministeryalne stało się w Turcyi stanem normalnym. Ciągle trwa walka między Kiprisli paszą a ministrami rabującymi skarb. Przez chwilę mniemano, że pierwszy zwycięży, lecz teraz obawiają się aby nie był poświęconym. Sułtan jest ciągle niezdecydowany. Kłopoty finansowe, brak pieniędzy, gotują wielkie niebezpieczeństwa dla Turcyi. Mimo tego Porta robi wszystkie usiłowania by zwiększyć armię. O krokach jakie przedsięweźmie Turcya w obec wypadków w Księstwach Naddunajskich, nic nie mówią te wiadomości przez Marsylią.

Otrzymane wiadomości z Nowego Jorku z 27go stycznia mówią, iż wydział senatu do spraw zagranicznych złożył raport za prawem względem zakupu wyspy Kuby; podobnyż raport złożył wydział Izby reprezentantów. Projekt do prawa o budowie kolei żelaznéj ku oceanowi spokojnemu, upadł w senacie. Z Hajti donoszą, że powstanie prawie przytłumione przez Soulouqua.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 11 lutego.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	423	419
Ruble obrączkowe agio.	6	5
Talary pruskie za 150 złr, now.	96	95
Cwancygiery . . . złr.	—	—
Półimperyały rosyjskie . . . „	8 45	8 33
Napoleondory 20-fr. . . . „	8 36	8 24
Dukaty holenderskie ważne. . . „	4 93	4 83
„ austryackie . . . „	4 96	4 84
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. „	83 —	82 —
Obligacye indemn. z kupon. . . „	79 —	78 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . „	79 60	78 50
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	98¾	98⅙
Wiedeń 11 lutego. (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	89	15
Hamburg 100 Marków	—	—
Londyn 10 Ł.	104	80
Paryż 100 franków	41	60
Dukat.	4	98
5% Metaliki.	77	30
4½% „	—	—
4% „	—	
3% „	—	
Losy z r. 1834.	300	—
„ „ 1839.	130	—
„ „ 1854.	108	80
Pożyczka narodowa	79	35
Obligacye indemn. galic.	—	—
Akcye Bankowe	930	—
„ kolei północnéj	1705	—
„ kredytu ruchomego	211	50
„ kolei francusko-austryackiéj	230	90
Lwów 8 lutego.		
Dukat holenderski.	4 91	4 86
„ austryacki	4 96	4 90
Półimperyał rosyjski.	8 48	8 38
Rubel rosyjski	1 62	1 58
Talar pruski	1 57	1 54
Pięciozłotówka polska	1 22	1 20
Listy zastawne galic. bez kupon.	83 60	83 —
Oblig. indemn. bez kupon.	77 40	76 40
Pożyczka narodowa bez kupon.	79 20	78 25
Warszawa 7 lutego		
Półimperyały. . . rubli	—	5 31½
Obligi skarbowe . . . „	91 59	—
kupon	—	1 41⅑
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 74	14 72½
kupon	—	— 7½
Wrocław 9 lutego.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	100½	—
„ „ w mon. nowéj.	95⅝	—
Polskie bilety bankowe	92 1/12	—
„ listy zastawne,	—	89¾
Poznańskie listy zastawne 4%	—	99¼
„ „ „ 3½%	88⅝	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Lwów 8 lutego. Na wczorajszy targ przypędzono z Krzywczyc 3 stada po 10, 18 i 12 sztuk, z Rozdołu 12z z Bóbrki 14, z Szczerca 6, Żółkwi 10, z Dawidowa 30, ze Stryja 7, a ze Zborowa 20 sztuk, więc razem 139 wołów. Z téj liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu 133 sztuk na potrzebę miasta i płacono za wołu mogącego ważyć 260 funtów mięsa i 30 funtów łoju, 49 zł. 56 c., sztuka zaś, którą szacowano na 370 funtów mięsa i 60 funtów łoju, kosztowała 68 zł. 25 centów wal. austr. (G. L.)

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Krakowa do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.
z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

Przyjechali od 10 do 11 lutego.

HOTEL POLLERA. Schulz Daniel kup. z Wiednia. Gostkowski Józef ob. z Opatkowic. Hahn Franc. prof. z Bochni. Haen Eugeniusz chemik z Wrocławia. Körtzer Juliusz kup., Kaczkowski Karol adwokat z Tarnowa. Heradin Antoni kup. z Andrychowa.

Wyjechali: Blau Józef kup. do Biały. Marusiński Karol, Oleksiński Filip obyw. do Polski. Bąbuch Józef do Żywca. Müller Franc. ob. do Reichenbergu.

HOTEL SASKI. Konrad Różański ob. z Polski. Fortunat Nowicki lek. z Paryża. W. Romerowa wł. dóbr z Jodłownika.

Wyjechali: Seweryn Wszelaczyński, Tekla Kniaziołowska obyw. z córką na prywatne mieszkanie. Józefa Woźniakowska wł. dóbr z córką. Waleryan Mazaraki ob. do Polski.

HOTEL DREZDEŃSKI. Wincenty Wróblewski, Józef Bzowski ob. z Polski. Krystyn Fryd. Stoeltzner kup. ze Lwowa.

Wyjechali: Karol Trzeciak obyw. do Galicyi. Wojciech Brandys wł. dóbr do Kalwaryi.

URZĘDOWE.

(109) **Edykt.** (2-3)

[L. 149.] C. k. sąd obwodowy Rzeszowski niniejszem podaje do publicznéj wiadomości; iż dobra Przewrotne, Pogwizdów i Hucisko w cyrkule Rzeszowskim położone, małoletnich Stanisława i Maryi Politalskich własne, na lat trzy, to jest od 24 czerwca 1859 do 24 czerwca 1862 w drodze publicznéj licytacyi najwięcéj ofiarującemu wydzierżawione będą. Licytacya odbędzie się dnia 15go marca 1859 o godzinie 10éj przed południem.

O rubrykach dochodów, stanie budynków i zasiewach inwentaryalnych powziąść mogą wiadomość, chęć licytowania mający, naocznie na gruncie w Przewrotnem, zaś warunki licytowania przejrzane być mogą bądź w Registraturze tutejszo-sądowéj, bądź u pełnomocnika opiekunów małoletnich właścicieli, adwokata Dra Rybickiego w Rzeszowie. Dodaje się nareszcie, iż żydzi do licytacyi przypuszczeni nie będą.

C. k. sąd obwodowy.

Rzeszów dnia 1go stycznia 1859.

Inseraty.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
10	6	330''' 55	+ 4'3	88	półn.-wschodni sł.	pogoda			
	10	330 77	— 0 9	98	„ „	„		— 1'6	+ 4' 3
11	2	331 18	1 3	100	„ „	„			

W Drukarni „CZASU.“

Za rządzcę Drukarni, *Stanisław Gralichowski.*